

SARAH TULLER

ur. 1922; Piaski



Miejsce i czas wydarzeń	Warszawa, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt W poszukiwaniu Lubliniaków, projekt W poszukiwaniu Lubliniaków. USA 2010, Żydzi, ukrywanie się, fałszywe dokumenty

Pobyty w Warszawie u rodziny Karwowskich

Jesteśmy w Warszawie. To też nie chodzimy razem, chodzimy osobno. Ja nie znałam Warszawy, mój brat nie znał Warszawy. A ja byłam w Warszawie z wycieczką szkolną, ale nie zna się miasta. Mój ojciec znał Warszawę, to mi powiedział mniej więcej jak chodzić i ja pytałam się po drodze, w mieście i byłam ubrana jeszcze porządnie, moje palto było czyste, miałam tą chustkę na głowie, że miałam ten znak, że miałam tyfus, dlatego nie mam włosów, tak że pytałam się. I dostajemy się do mieszkania Karwowskich –i tam mówimy: „Nie możemy się wszyscy pokazać przy drzwiach” Jeszcze wtedy Żydzi chodzili w Warszawie, bo warszawskie getto istniało. Tam gdzie zamknięto getto, nie mogłaś się znaleźć na ulicy. W Warszawie było getto, jeszcze było ok. Otworzyły się te drzwi i pani Karwowska [nas zobaczyła], wszyscy naturalnie wchodzimy, mówimy im co się działo –to oni mówią: „Nie możemy was trzymać, bo szukają wszędzie Żydów” To my mówimy: „Nie chcemy tutaj być” Wchodzimy, w mieszkaniu jest bieda z nędzą. To był październik, zimno, nie ma *coals*, nie ma węgla, widzimy, że nie ma co jeść, bo wtedy, w czasach wojny dom jak miał pieniądze, to kupował po pierwsze worek kartofli i worek cebuli –to jest pierwsza rzecz, co musisz mieć –i worek *coal*, węgla. My widzimy, tam nie ma nic. To mój ojciec się od razu pyta: „Słuchaj, masz coś?” To mówi: „Nie mamy nic” To wyjmuję dwie piątki, bo ta czarna godzina już dawno poszła, teraz mamy te pięćdziesiąt rubli. Wyjmuję dwie pięćdziesiąt rubli i przychodzi ten syn, ten syn od pierwszego męża, co przez niego musieli sprzedać ten cały dom, przychodzi, on już nie jest tym ważniakiem więcej. On ma żonę teraz z córeczką, dwuletnią córeczką, piękna dziewczynka, ale on nie ma posady, on nie ma zawodu, on w życiu nie pracował, on nie wie, co znaczy praca. On nie ma niczego, to oni zdychają z głodu, to mój ojciec daje mu te rubliki, dziesięć rubli, pięć i pięć, mówi: „Pięć i idź na czarny *market*, zmień na dolary i idź kup jedzenie do domu. Kup butelkę wódki pierwszej. Kup węgiel, kartofle i cebulę, jak chcesz. Kup chleb. Chleb może się trzymać. Kup chleb, jak się

zapakuje, można jeść stary też. Kup dużo chleba” A ten mówi: „Co, a może trochę słoniny?” To mówi: „Dostajesz, kup co chcesz. Masz tutaj dziesięć” –to był majątek. On wyszedł, przyszedł dwie godziny później naładowany, wszystko stoi na dole, przyniósł wszystko, kupił też herbatę i sól –sól podczas wojny była bardzo ważna. Wszyscy siadamy razem do stołu i się robi *plan*, co się robi. To my mówimy, że my chcemy wejść do getta, my nie chcemy ich trzymać. Ale po pierwsze, musimy jechać do Krakowa, bo tam jest mój brat. To oni nam dają adres znajomego w Krakowie. [Najpierw] mamy wejść do krakowskiego getta jeszcze raz, bo jak jesteśmy poza gettem i nas poznają jak Żydów, to mnie od razu do więzienia wsadzą. Ale oni nam dają znajomych w Krakowie. To my jesteśmy u nich parę dni, jedziemy do Krakowa.

Data i miejsce nagrania	2010-12-07, Boynton Beach
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Piotr Krotofil
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"